

□ Czas czytania: 4 min.

Historie zranionych rodzin

Przyzwyczajaliśmy się wyobrażać sobie rodzinę jako harmonijną rzeczywistość, charakteryzującą się obecnością kilku pokoleń i przewodnią rolą rodziców, którzy ustanawiają normy, oraz dzieci, które – ucząc się ich – są przez nie prowadzone w doświadczaniu rzeczywistości. Mimo to, rodziny często przemierzają przez dramaty i nieporozumienia lub naznaczone są ranami, które atakują ich optymalną konfigurację i nadają im zniekształcony, wypaczony i fałszywy obraz.

Historia świętości salezjańskiej jest również poprzecinana historiami zranionych rodzin: rodzin, w których brakuje przynajmniej jednej z postaci rodzicielskich lub obecność matki czy ojca staje się, z różnych powodów (fizycznych, psychicznych, moralnych i duchowych), karą dla ich dzieci, które są teraz w drodze do chwały ołtarzy. Sam ksiądz Bosko, który doświadczył przedwczesnej śmierci ojca i odsunięcia od rodziny przez roztrofną wolę mamy Małgorzaty, pragnął – to nie przypadek – dzieła salezjańskiego szczególnie poświęconego „ubogiej i opuszczonej młodzieży” i nie wahał się dotrzeć do młodych ludzi uformowanych w jego oratorium z intensywnym duszpasterstwem powołaniowym (pokazując, że żadna rana z przeszłości nie jest przeszkodą dla pełnego życia ludzkiego i chrześcijańskiego). Jest zatem rzeczą naturalną, że sama świętość salezjańska, która czerpie z życia wielu młodych ludzi przy księdzu Bosko, poświęconych później przez niego dla sprawy Ewangelii, nosi w sobie – jako logiczną konsekwencję – ślady zranionych rodzin.

Spośród tych chłopców i dziewcząt, którzy dorastali w kontakcie z dziełami salezjańskimi, przedstawiamy błogosławioną Laurę Vicuña, urodzoną w Chile w 1891 r., bez ojca, której matka żyła w konkubinacie w Argentynie z bogatym właścicielem ziemskim Manuelem Morą; Laura, zraniona sytuacją nieregularności moralnej matki, była gotowa ofiarować za nią swoje życie.

Krótkie, ale intensywne życie

Urodzona w Santiago de Chile 5 kwietnia 1891 r. i ochrzczona 24 maja następnego roku, Laura była najstarszą córką José D. Vicuña, upadłego szlachcica, który poślubił Mercedes Pino, córkę skromnych rolników. Trzy lata później pojawiła się młodsza siostra, Julia Amanda. Wkrótce jednak ojciec zmarł po porażce politycznej, która naruszyła jego zdrowie i naraziła na szwank, wraz ze wsparciem finansowym rodziny, także jego honor. Pozbawiona jakiegokolwiek „ochrony i perspektyw na przyszłość”, matka emigruje do Argentyny, gdzie ucieka się pod opiekę właściciela ziemskiego Manuela Mory: człowieka „o pysznym i wyniosłym charakterze”, który „nie kryje nienawiści i pogardy dla każdego, kto sprzeciwia się

jego planom”. Krótko mówiąc, człowiek, który tylko pozornie gwarantuje ochronę, ale w rzeczywistości jest przyzwyczajony do brania, w razie potrzeby siłą, tego, czego chce, wykorzystując ludzi. W międzyczasie płaci za naukę w szkole z internatem Córek Maryi Wspomożycielki dla Laury i jej siostry, a ich matka – która jest pod psychologicznym wpływem Mory – mieszka z nim, nie znajdując siły, by zerwać więź. Jednak, kiedy Mora zaczyna wykazywać oznaki nieuczciwego zainteresowania samą Laurą, a zwłaszcza gdy ta ostatnia wkracza na ścieżkę przygotowań do Pierwszej Komunii Świętej, nagle zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji. W przeciwieństwie do swojej matki, która usprawiedliwia zło (konkubinat) dobrem (edukacja córek w szkole z internatem), Laura rozumie, że jest to moralnie nieuprawniony argument, który naraża duszę jej matki na poważne niebezpieczeństwo. W tym czasie Laura sama chciała zostać Córką Maryi Wspomożycielki: ale jej prośba została odrzucona, ponieważ była córką „publicznego konkubenta”. I właśnie w tym momencie w Laurze – przyjętej do szkoły z internatem, gdy „impulsywność, łatwość urazy, drażliwość, niecierpliwość i skłonność do pokazywania się” nadal w niej dominowały – zachodzi zmiana, którą może przynieść tylko łaska w połączeniu z zaangażowaniem osoby: prosi Boga o nawrócenie matki, ofiarowując się za nią. W tym momencie Laura nie mogła poruszać się ani „do przodu” (wstąpienie do Córek Maryi Wspomożycielki), ani „do tyłu” (powrót do matki i Mory). Tym gestem, charakteryzującym się kreatywnością typową dla świętych, Laura wkroczyła na jedyną drogę, która była jeszcze dla niej dostępna: drogę wysokości i głębi. W swoich postanowieniach z Pierwszej Komunii Świętej zaznaczyła:

Proponuję uczynić wszystko, co wiem i mogę, aby [...] zadośćuczynić za przewinienia, które Ty, Panie, otrzymujesz każdego dnia od ludzi, zwłaszcza od osób z mojej rodziny; mój Boże, daj mi życie pełne miłości, umartwienia i ofiary.

Teraz należy sfinalizować intencję zawartą w „Akcie ofiarowania”, który obejmuje ofiarę z samego życia. Spowiednik, uznając, że natchnienie pochodzi od Boga, ale nieświadomy konsekwencji, zgadza się i potwierdza, że Laura jest „świadoma ofiary, którą właśnie złożyła”. Ostatnie dwa lata przeżywa w ciszy, z pogodą ducha i uśmiechem. A jednak spojrzenie, które rzuca na świat – co potwierdza fotograficzny portret, bardzo różniący się od znanej hagiograficznej stylizacji – mówi również o bolesnej świadomości i bólu, które ją zamieszkują. W sytuacji, w której brakuje jej zarówno „wolności od” (uwarunkowania, przeszkody, trudności), jak i „wolności do” robienia wielu rzeczy, ta nastolatka świadczy o „wolności dla”: całkowitym oddaniu siebie.

Laura nie gardzi, ale kocha życie: swoje i swojej matki. W tym celu ofiarowuje siebie. 13 kwietnia 1902 r., w Niedzielę Dobrego Pasterza, zadała sobie pytanie: „Jeśli On daje życie... co mnie powstrzymuje dla mamusi?”. Umierając, dodała: „Mamusiu, ja umieram, ja sama prosiłam Jezusa... przez prawie dwa lata ofiarowywałam Mu moje życie za ciebie..., aby uzyskać łaskę twojego powrotu”.

Są to słowa pozbawione żalu i wyrzutów, ale naładowane wielką siłą, wielką nadzieją i wielką wiarą. Laura nauczyła się akceptować swoją matkę taką, jaka jest. Ofiarowuje jej siebie, by dać jej to, czego sama nie może osiągnąć. Kiedy Laura umiera, mama się nawraca. *Laurita de los Andes*, córka, pomogła w ten sposób „narodzinach” swojej matki dla życia wiaty i łaski.